

Szabla króla Zygmunta

tekst: Marta Berowska

ilustracje: Włodzimierz Kukliński



Dawno, dawno temu młody król, Władysław IV, postanowił wznieść w Warszawie pomnik swego ojca, króla Zygmunta III Wazy. Doszedł do wniosku, że pomnik stanie na wysokiej kolumnie, przed główną bramą zamkową, żeby wszyscy mieszczanie mogli go podziwiać.

Zamówiono więc długi blok kamienny w świętokrzyskich kamieniołomach, a kiedy blok leżał już na placu Zamkowym, król powiedział do swego sekretarza:

– Trzeba z tego bloku skalnego wyciosać gładką kolumnę, prostą i smukłą na wzór grecki. Wskaż mi proszę, sekretarzu, najlepszego w Warszawie mistrza kamieniarskiego, który zdoła to zrobić.

– Jest na Nowym Mieście pracownia rzeźbiarska mistrza Marcina, zwanego Złotym, bo mistrz ma złote ręce do wszystkiego. W tej pracowni powstanie postać i kolumna godna placu przed zamkiem – powiedział sekretarz.

Mistrz Marcin długo oglądał projekt pomnika. Król zapewnił go, że dostarczy wszystkich potrzebnych materiałów i narzędzi, byle tylko postać króla Zygmunta była okazała i władcza, a kolumna piękna i bez pęknięć.

– Zgoda, wasza wysokość, zajmę się tym – powiedział wreszcie mistrz.

Nazajutrz w pracowni rzeźbiarskiej zaczął powstawać zarys postaci króla Zygmunta. Najpierw czeladnicy ulepili go z gliny, potem przygotowali odlew gipsowy, a na koniec, pod czujnym okiem samego mistrza, odlano postać w brązie.





Tej ogromnej pracy przyglądał się przez wiele dni syn mistrza, Kasper. Podziwiał pracę czeladników i kamieniarzy, sam nawet próbował pomagać, choć niewiele potrafił, poza lepieniem figurek z gliny. Kiedy jednak pomnik był ukończony, Kasper zauważył, że szabla króla Zygmunta brak połysku.

– Dlaczego szabla nie błyszczy? – spytał Kasper ojca pewnego wieczoru.

– Oj, bo nie musi – odpowiedział ojciec.

– Królewska szabla musi błyszczeć – Kasper chciał koniecznie przekonać ojca o swojej racji.

Mistrz Marcin był jednak zbyt zmęczony, by rozmawiać z synem. Zaraz po kolacji poszedł spać. Wtedy Kasper wymknął się z domu przez okno i pobiegł do pracowni, gdzie czekała rzeźba, gotowa do ustawienia na pięknej, wysokiej kolumnie.

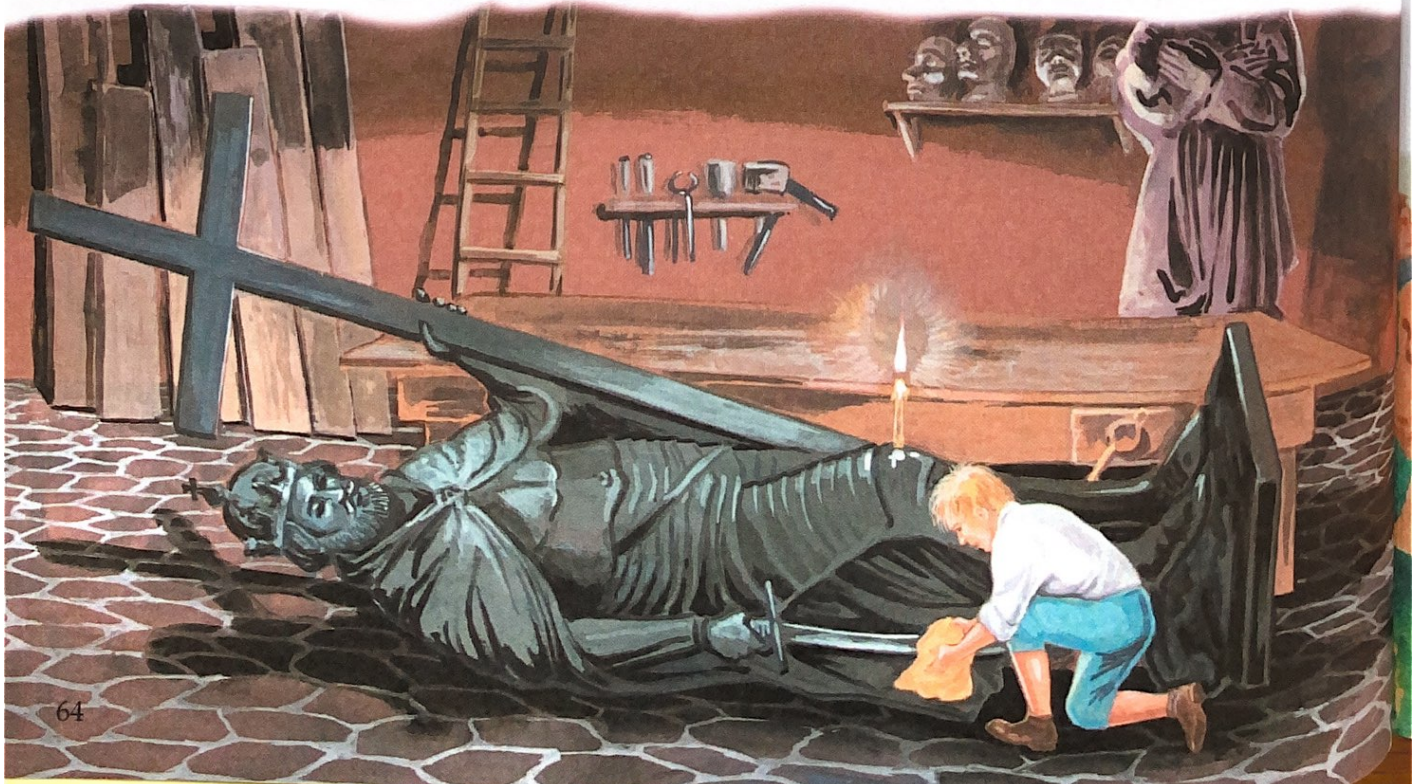
– Jaki jesteś piękny, królu Zygmuncie – zachwycił się Kasper.

Zdawało mu się, że w odpowiedzi poruszyła się królewska ręka, trzymająca poczerniałą szablę.

– Poczekaj, królu, coś na to poradzimy – powiedział Kasper.

Posypał szablę piaskiem, owinął własną kamizelką i zaczął energicznie polerować metal, aż spod czarnej warstwy patyny zaczął się wydobywać złocisty blask. Nad ranem szabla wyglądała tak, jakby była ze złota. Kiedy rano mistrz Marcin i jego czeladnicy ujrzeli swe odbicia w ostrzu królewskiej szabli, aż pokręcili głowami z uznaniem:

– No, no – powiedział mistrz Marcin, zerkając figlarnie na Kaspra. – Widać jakieś krasnoludki nam tu pomagały.



Pomnik króla Zygmunta ustawiono na kolumnie w centralnym punkcie placu Zamkowego. I już pierwszego dnia został przyjęty z sympatią przez warszawskich mieszczan:

– Będzie z góry czuwał nad miastem – mówili jedni.

– Obroni nas przed wrogiem – mówili inni, a wszyscy cieszyli się widokiem kolumny.

Kiedy po kilku miesiącach nadeszła ogromna susza, warszawscy mieszczanie z utęsknieniem czekali na deszcz. Zadzierali głowy do góry i modlili się, by z przepływających nad Warszawą chmur spadła choć jedna kropla wody. Niestety, chmury przyplływały i odpływały, ale żadna z nich nie była chmurą deszczową. Wtedy Kasper wpadł na pomysł, by poprosić o pomoc króla Zygmunta. Stał pod kolumną, zadarł głowę do góry i zawołał:

– Królu Zygmuncie, unieś swą błyszczącą szablę! Unieś ją i srebrzystym ostrzem przetnij jedną z chmur!

I wtedy stała się rzecz przedziwna. Królewska dłoń z szablą uniosła się powoli i dotknęła powierzchni chmury. Nagle zaczęły bić pioruny, na niebie pojawiła się błyskawica, a z chmury zaczął padać rześisty deszcz. Warszawiacy zaś wołali:

– Dzięki ci, królu, nasz ojciec i opiekunie!

Od tego dnia uzbrojona w szablę dłoń króla Zygmunta jest uniesiona ku górze, jakby odstraszała wszystkie niebezpieczeństwa, mogące zagrozić miastu.

